

Maciej Gloger

"Prus i inni : prace ofiarowane
Profesorowi Stanisławowi Ficie", red.
Jakub A. Malik, Ewa Paczoska, Lublin
2003 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 96/3, 225-236

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

III. R E C E N Z J E I P R Z E G L Ą D Y

Pamiętnik Literacki XCVI, 2005, z. 3
PL ISSN 0031-0514

PRUS I INNI. PRACE OFIAROWANE PROFESOROWI STANISŁAWOWI FICIE.
Redakcja: Jakub A. Malik, Ewa Paczoska. Lublin 2003. Wydawnictwo KUL,
ss. 792. Katolicki Uniwersytet Lubelski. Wydział Nauk Humanistycznych. Katedra Lite-
ratury Polskiej Pozytywizmu i Młodej Polski.

Artykuły nadesłane do księgi jubileuszowej dla Stanisława Fity złożyły się na monumentalny tom uzmysławiający ogrom wkładu wybitnego uczonego w rozwój wiedzy o literaturze polskiej. Wkład ten, którego nie sposób przecenić, wyraża się nie tylko w ilościowo mierzalnym dorobku naukowym, ale także w różnych formach działalności społecznej, dydaktycznej, popularyzatorskiej, licznych inicjatywach badawczych, ciągłej trosce o podsyćanie ognisk życia naukowego, wychowanie następców i umożliwienie rozwoju naukowego młodym polonistom. Warsztat badawczy Profesora, jego dorobek i osobowość same przez się promieniują na badaczy literatury XIX-wiecznej. Jeśli doda się do tego niezwykle zaangażowanie wybitnego prusologa w animację życia naukowego, przypominające pozytywistyczny organicyzm, nie sposób dziwić się, iż tak okazała się księga wydana dla uczczenia jubileuszu Profesora, zwłaszcza zaś dla wyrażenia mu wdzięczności i szacunku. O działalności naukowo-społecznej Profesora, szczególnie związanej z powstawaniem muzeum Bolesława Prusa, pisze Tadeusz Kłak we wspomnieniowym szkicu *Z perspektywy Nałęczowa*. Szkic ten, wieńczący tom, zapoznaje nas też ze studenckimi latami Fity w Lublinie, daje pewne pojęcie o licznych naukowych i krajoznawczych podróżach śladami Prusa i innych pisarzy, które Profesor do dziś lubi podejmować, wciągając w nie także młodszych prusologów. Traktując o tych sprawach Kłak zapoznaje nas z niepowtarzalną osobowością badacza, którego życie i działalność tak silnie spłotyły się z życiem i twórczością Prusa, że nie sposób już podejmować jakiegokolwiek inicjatywy związanej z Prusem, nawet mówić i myśleć o autorze *Lalki*, nie mając w świadomości prac Stanisława Fity i nie licząc na jego obecność w obmyślanych „przedsięwzięciach prusologicznych”.

Księga składa się z trzech części, w których redaktorzy starali się nadesłane teksty pogrupować tematycznie. Część pierwsza, zatytułowana *Prus*, zawiera wyłącznie artykuły dotyczące dzieł pisarza, którego Profesor najbardziej sobie upodobał. Część druga, *Inni*, to studia o wybitnych twórcach pozytywistycznych (jak Orzeszkowa, Asnyk, Konopnicka) i o różnych zagadnieniach życia literackiego drugiej połowy XIX wieku. Artykuły umieszczone w tym dziale poruszają także ważny i bardzo ciekawy temat, jakim są związki literatury pozytywizmu i Młodej Polski. Związki te zostały uwidocznione w artykułach o tradycji pozytywistycznej w pisarstwie Tadeusza Micińskiego, Stanisława Brzozowskiego i Marii Dąbrowskiej. Część trzecia, *Okolice*, obejmuje teksty najbardziej różnorodnie, choć także silnie się wiążące z działalnością Jubilata i jego literaturoznawczymi fascynacjami, takimi zwłaszcza jak problematyka religijna w literaturze, biografistyka, epistolografia pozytywistyczna i młodopolska, historia nauki o literaturze polskiej. Wiele artykułów, nie tylko w części trzeciej, dotyczy literatury Młodej Polski, co przypomina, że Profesor prezentuje niezwykłą konsekwencję w określaniu szerokich horyzontów w badaniach nad literaturą pozytywistyczną i akcentuje w swych licznych publikacjach oraz inicjatywach wydawniczych konieczność zespolenia wysiłków badaczy literatury pozyty-

wistycznej i młodopolskiej¹. Pojęcie o tych inicjatywach badawczych daje bibliografia prac Stanisława Fity do r. 2002, zamieszczona na końcu tomu.

Wypada dodać, że wiele artykułów z poszczególnych działów książki koresponduje tematycznie i uzupełnia się wzajemnie, co przyczynia się do spójności tego różnolitego zbioru, a co zauważyć i docenić można po długim obcowaniu z jego zawartością.

Nie wszystkie artykuły wchodzące do wspólnych części, rzecz to normalna, prezentują jednakową rangę, ale w całości mamy do czynienia z publikacją bardzo wartościową, w wielu podejmowanych kwestiach odkrywczą, do której z pożytkiem sięgać będą nie tylko badacze literatury drugiej połowy XIX wieku. Największy pożytek z publikacji odczują oczywiście prusolodzy, ale też i badacze twórczości Elizy Orzeszkowej. Kilka artykułów stanowić będzie pozycje nie do pominięcia w dalszych badaniach nad dziełami Prusa i innych pisarzy okresu pozytywizmu. Niektóre teksty mogą stanowić przyczynek do różnych dyskusji nad sposobami interpretowania twórczości Prusa i docierania do sensów, jakie pisarz chciał nam przekazać. Najbardziej kontrowersyjne propozycje badawcze i interpretacyjne można jednak odebrać jako symptomy stanu polskiego literaturoznawstwa, wyczerpującego w pewnych zakresach swoje możliwości. Ale nie uprzedzajmy wniosków i przyjrzyjmy się poszczególnym działom i tekstom, zastrzegając sobie prawo potraktowania kolejnych artykułów z mniejszą lub większą wnikliwością. Omówienie to skoncentrowane będzie na działach pierwszym i drugim, natomiast części trzeciej, zawierającej najbardziej różnorodne teksty wielu wybitnych badaczy, m.in. Stefana Sawickiego, Mariana Maciejewskiego, Jerzego Starnawskiego, Bogdana Mazana, nie podejmuję się recenzować.

Tom otwiera znakomita, jak zwykle, praca Józefa Bachorza *Nieco o tytułowaniu postaci i o zwrotach adresatywnych w „Lalce” Bolesława Prusa*, kontynuująca cykl *Kolejne zabawy „Lalką”*, ale w nowej odrośli starająca się objąć językowe bogactwo powieści, ze szczególnym zwróceniem uwagi na antroponimie². Rozważania o sposobach nazywania postaci w utworze, od najbardziej niepozornych i epizodycznych, przez drugoplanowe i główne, po bohatera najważniejszego, jakim jest Wokulski, dają rezultaty niezwykle interesujące i pożyteczne, odkrywają bowiem kolejne aspekty zdolności warsztatowych Prusa, na których zasada się realizm *Lalki*. Nazewnictwo decyduje pisarza mówią wiele o znakomitym wyczuciu realiów językowych stosownych w różnych sytuacjach życiowych i o umiejętności podejmowania wyborów przy operowaniu antroponimami na różnych poziomach konstrukcji powieściowej. Inne zabiegi nazewnictwa obowiązują narratora, inne właściwe są w dialogu, jeszcze inne w pamiętnikarskich określeniach Rzeckiego. Rozstrzygnięcia Prusa odznaczają się zawsze niezwykle trafnością, świadczą o bezbłędnym słuchu językowym, wrażliwości na mowę środowiskową oraz o warsztatowej konsekwencji pisarza, potrafiącego stosować odpowiednie zabiegi nazewnictwa na poszczególnych poziomach powieściowego języka, aby stwarzać iluzję prawdopodobieństwa. Antroponimia zwrotów adresatywnych w *Lalce* doskonale osadzona jest w realiach obyczaju. Jak stwierdza autor artykułu, powieściowe „nominacje” wprawdzie nie przesądzają o sposobach odbioru postaci, ale też antroponimia nie jest „całkiem niewinna” i nie pozostaje obojętna dla pojmowania powieściowej rzeczywistości (s. 13). Wirtuozowska analiza, oparta na solidnych i pełnych obliczeniach statystycznych, ukazuje, jak niepozorne antroponimiczne decyzje sprawiają, że poszczególne postacie lepiej zapadają w naszą pamięć i silniej kształtują wyobraźnię czytelników.

¹ Zob. np. *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*. Red. S. Fita. Lublin 1993. – *Inspiracje i motywy biblijne w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*. Red. H. Flipkowska, S. Fita. Lublin 1999.

² Artykuł ten jest kontynuacją i zwieńczeniem dwóch wcześniejszych rozpraw: *Prolegomena do powieściowego życia i spraw poniekąd Stanisława Wokulskiego*. (Z cyklu: *Kolejne zabawy „Lalką” Bolesława Prusa*). W zb.: *Pogranicza literatury*. Red. G. Borkowska, J. Wójcicki. Warszawa 2001. – *Kogo i jak nazywa się w „Lalce” Bolesława Prusa?* W zb.: *Na pozytywistycznej niwie*. Red. T. Lewandowski, T. Sobieraj. Poznań 2002.

Artykuł zahacza też o niezwykle ciekawy wątek w historii języka polskiego, jakim jest proces umacniania się w polszczyźnie wyrazu „pan”/„pani”, którego upowszechnianie się w formie adresatywnej budziło niechęć konserwatystów w rodzaju Aleksandra Tyszyńskiego. Tyszyński zwrot ten chciał rezerwować tylko do wypadków, kiedy stosowany jest w odniesieniu do osób wyżej stojących społecznie. Prus brał udział w dyskusjach na ten temat i jako demokrat akceptował w pełni upowszechnianie się zwrotu, ale zarazem jako realista musiał respektować obowiązujący zasięg stosowania tego wyrazu, co w *Lalce* znajduje odzwierciedlenie, opisane i wychwycone przez Bachórza znowu z wielką skrupulatnością.

Wyraźnie wyodrębniony problem i zakres rozważań, precyzyjna i wyczerpująca analiza, jasna kompozycja wywodu, piękny język i klarowny styl, dobitnie sformułowane wnioski i konkluzja – czynią artykuł pokazem warsztatu badawczego.

Na takim tle skromnie wypada inny artykuł skupiający się na językowej warstwie powieści Prusa, mianowicie Bożeny Matuszczyk *Uczony przyrodnik czy galanteryjny kupiec?* z podtytułem: *Antynomie osobowości Wokulskiego w świetle frazeologii i metaforyki „Lalki” B. Prusa*. Antynomie owe badaczka śledzi na przykładzie trzech grup semantycznych zawierających się w pytaniach: „I. Czy Wokulski był uczonym?”, „II. Czy Wokulski był kupcem?”, „III. Czy Wokulski był skrzywdzony przez społeczeństwo?” Zebrany materiał językowy nie został poddany jakiegś głębszej próbie interpretacyjnej ani nawet w minimalnym stopniu skonfrontowany ze stanem badań. Nieco pełniej wszelako dokumentuje znaną tezę o niejednoznaczności i wewnętrznym skomplikowaniu bohatera. Niewątpliwie materiał językowy jest niepełny i przypadkowo złożony, autorka bowiem operuje tylko przykładami, a nie próbuje dokonać pełnych wyliczeń statystycznych. Nie różnicuje też owego materiału pod względem jego występowania na rozmaitych poziomach powieściowej mowy i pod względem relacji kompozycyjnych, co przecież już stanowi kanon warsztatowych zabiegów w badaniach nad *Lalką*, wyznaczony przez fundamentalne opracowania Stanisława Eilego i Józefa Bachórza. Brak sumujących wniosków, a konkluzja, jak na rozważania językoznawcze, jest nazbyt filozoficzno-impresjonistyczna – na końcowe pytanie „IV. Kim był Wokulski?” autorka odpowiada: „Był nikim” (s. 81).

Realizm *Lalki* to zagadnienie, które po artykule Bachórza podejmuje także, ale od zupełnie innej strony, Jakub A. Malik w rozważaniach zatytułowanych *Maleski, Patkiewicz i ten trzeci. Warszawscy studenci drugiej połowy XIX wieku. Notatki na marginesach „Lalki”*. Chodzi Malikowi o kolejne przybliżenie realiów, ale już nie językowych, tylko obyczajowych, które dotąd nie zostały zauważone i opisane. Przybliżenie to jest równie ciekawe i poznawczo płodne jak rozpatrywanie zagadnień antroponimii i odsłania kolejne tajemnice realizmu *Lalki*. Analizy epizodów ze studentami i ich postaci prowadzą do interesujących i wielce prawdopodobnych hipotez o możliwym wpływie przeżyć i zdarzeń z biografii Prusa na sposób ukształtowania wizerunku kłopotliwych sąsiadów baronowej Krzeszowskiej. Otrzymujemy tu próbę wyjaśnienia, dlaczego studenci są przedstawieni w *Lalce* z dużą dozą sympatii, choć Prus miał z socjalizującym środowiskiem studenckim bardzo dramatyczne zadrażnienia. Okazuje się, że owi studenci reprezentują bardziej środowisko cyganerii warszawskiej, która, wbrew stereotypowej opinii, miała się całkiem dobrze w czasach pozytywizmu. Jak dotąd sądzono, z ruchem socjalistycznym, jest solidnie udokumentowane przez liczne odwołania do wspomnień z epoki, w tym samego Prusa, a także do opracowań naukowych oraz powieści o życiu bohemy.

Ważnym i przełomowym dokonaniem w badaniach nad *Emancypantkami* jest praca Tadeusza Budrewicza *Filozofia profesora Dębickiego sposobem analitycznym wyłożona*. Autor dokonuje dwóch istotnych zwrotów w badaniach nad powieścią, która wciąż nie doczekała się wyczerpującej monografii, a zinterpretowana pozostaje tylko wrywkowo, w pewnych zakresach. Jest to najważniejsza praca od czasu wydania książki Edwarda Pieścikowskiego „*Emancypantki*” Bolesława Prusa (1970).

Budrewicz przekonująco przeciwstawia się pochopnej tezie, do dziś pokutującej, że zarówno postać Dębickiego, jak i jego końcowy wykład nauk filozoficznych są elementami słabo zespolonymi kompozycyjnie i ideowo z całością powieści, która zresztą w ogóle ma budowę epizodyczną. Otóż postać Dębickiego przewija się przez całą powieść, a jego pouczenia etyczne i filozoficzne w różnych formach zaznaczają się w życiu wszystkich głównych bohaterów. Budrewicz precyzyjnie i wyczerpująco charakteryzuje sposób skonstruowania postaci Dębickiego przez Prusa i jej funkcje kompozycyjno-ideowe w obrębie powieści. Są to analizy tym bardziej nieocenione, że badacz dokonuje ich poprzez odniesienia do teoretycznoliterackich i etyczno-filozoficznych ustaleń Prusa zawartych w rękopiśmiennych *Notatkach o kompozycji*. Odniesienia te są bardzo trafne i obalają kolejne pochopne mniemanie, że notatki Prusa rozczarowują i nie znajdują realizacji w praktyce pisarskiej. Cenne są zwłaszcza rozważania o logicznej budowie dialogów i polilogów oraz o ich perswazyjnych i etycznych funkcjach. Dialogi (polilogi) powieściowe wywołane konkretną sytuacją fabularną przekształcają się stopniowo w prelekcje o strukturze dialogu sokratejskiego, prelekcje te zaś uzupełniają się tematycznie i wzajemnie dopełniają. Finalny wykład jest zatem zapowiadany w powieści przez różne zdarzenia fabularne i rozterki życiowe bohaterów, a jego podstawowe wątki zostają zasygnalizowane we wcześniejszych wykładach profesora. Ideową pełnię końcowego wykładu i jego kompozycyjną integralność z powieściową całością, pozwalającą też mówić o systemie filozoficznym w powieści, nie zaś tylko o luźnych rozmyślaniach, można dostrzec zwłaszcza na tle dwóch wcześniejszych prelekcji (o potopie i o cukrowni), jak i na tle ogólnej kompozycji utworu. „Wykłady tworzą układ repetytywno-dopełniający, co nadaje im cechę systemowości” (s. 114).

Wywód Budrewicza jest bardzo przekonujący, opiera się bowiem na logicznych procedurach, stanowi rezultat wnikliwej lektury *Emancypatek* i znajomości notatek Prusa, do których zrozumienia trzeba posługiwać się specjalnym szyfrem, a szyfru tego dotąd w pełni nie zrekonstruowano. Nieodzowna jest tu znajomość prawideł logicznych i historii XIX-wiecznej filozofii i nauki. Tadeusz Budrewicz posiadał umiejętność interpretowania twórczości Prusa w świetle jego notatek i wiedzy naukowo-filozoficznej epoki w stopniu najwyższym z dotychczasowych prusologów. Umiejętność ta predestynuje tego badacza do wznowienia zaniechanych robót nad publikacją i interpretacją rękopisów Prusa, dając nadzieję na nowe, trafne i ważne, odkrycia na tym polu. Bez takich przedsięwzięć edytorsko-interpretacyjnych wiedza o Prusie-pisarzu i Prusie-myślicielu wciąż pozostaje ułomna. Wypada wyrazić nadzieję, że doczekamy się w przyszłości pełnej monografii *Emancypantek* z wykorzystaniem ustaleń nie tylko kompozycyjnych, ale i filozoficznych Prusa, a może i pełnej lub w miarę pełnej edycji jego notatek.

Budrewicz jako świetny znawca filozofii przełomu w. XIX i XX przyczynił się też do kolejnego zwrotu w badaniach nad *Emancypantkami*. Po raz pierwszy ukazał system Dębickiego na szerokim tle ówczesnej myśli naukowej i filozoficznej, obficie korzystając z katalogu księgozbioru Prusa i zwracając szczególną uwagę na rolę publikacji naukowych w „Ateneum”. Na razie szkieletowo i nie rozstrzygając ostatecznie charakteru źródeł, z których pisarz czerpał, wypełnił poważną lukę w badaniach nad genezą filozoficznych treści *Emancypantek*. Niektóre stwierdzenia w tej części rozważań wydają się jednak dyskusyjne, jak np. sąd, że wymiana poglądów o psychologii Taine’a między profesorem a Zdzisławem była skierowana przeciw krytyce *O inteligencji*, jaką przeprowadził Adam Mahrburg. Moim zdaniem, wymiana uwag na ten temat ma tło szersze i nie tak konkretne; jest po prostu wymierzona przeciwko rozpowszechnionym opiniom – jak by powiedział Ignacy Matuszewski – „półwykształconych tłumów”, widzących we francuskim uczonym, jak i w innych pozytywistach, płytkich materialistów. Prus ustami Dębickiego i na przykładzie ukazania całości poglądów Taine’a przypomina, w sposób podobny, jak czynił to Matuszewski, że pozytywizm nie przecina drogi ku metafizyce. Trzeba jednak się zgodzić z autorem artykułu, że jednoznaczne ustalenia będą tutaj ryzykowne. „Jak trudno dowieść,

że jakieś poglądy pisarz znał i aprobował, tak niepewne są domysły wykluczające znajomość danych sądów” (s. 123). Paradoxy spotykane przy ustalaniu źródeł filozoficznych mogących posłużyć Prusowi pokazuje Budrewicz na przykładzie filozofii Allana Kardeca, wobec którego Dębicki wypowiada się krytycznie, ale którego myśli łatwo dają się odszukać w wykładzie profesora. Na podobnej zasadzie można zauważyć, że Prus potrafił czerpać inspirację z kierunków filozoficznych, które bywały dość opozycyjnie wobec siebie nastawione, np. z ideorealizmu i neokantyzmu, ale które można było też godzić na pewnych ogólnych poziomach i znajdować w nich uzasadnienia do poszukiwań metafizycznych – o ich zaś honorowanie Prus-Dębicki się dopominał odwołując się do wszelkich argumentów odnajdowanych w wielu nurtach, nawet przeciwnych, ówczesnej myśli o zabarwieniu naukowym, religijnym, mistycznym i ezoterycznym. Prus chętnie korzystał z tych inspiracji według własnych preferencji i upodobań.

Rozważania Budrewicza dopełnia bardzo szczegółowy artykuł Beaty K. Obsulewicz *Inspiracje i motywy biblijne w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*. Dokładny katalog takich aluzji i motywów biblijnych sporządzony przez Obsulewicz przypomina, że etycznych i filozoficznych poglądów zawartych w utworze nie sposób w pełni zrozumieć bez klucza biblijnego, na co wskazuje też Budrewicz i co wcześniej udokumentowała Krystyna Tokarzówna³. Nie wszystkie komentarze do motywów wydają się trafne. Np. gdy Ada Solska powiada, że ciąży nad nią i jej bratem klątwa towarzyska spowodowana demokratycznymi poglądami i naukowymi zainteresowaniami, co ironicznie puentuje biblijną aluzją: „Owoc z drzewa wiadomości wypędza nie tylko z raju, ale przede wszystkim z eleganckiego towarzystwa...”, to nieco niezręcznie brzmi uwaga, że Ada w ten sposób uniwersalizuje *Księgę Rodzaju* i uwspółcześnia jej realia (s. 131). Może takie powiedzenie Solskiej ma pewien zakres ogólny, ale na pewno nie ma rangi sądu uniwersalnego – moim zdaniem, w tym wypadku odnosi się do konkretnej sytuacji rodzeństwa Solskich i sarkazm wynika z osobistych, specyficznych doświadczeń. Większość interpretacji wydaje się jednak trafna i odkrywcza, choć nie jestem pewien, czy każde sformułowanie w *Emancypantkach*, które można z *Biblii* wywieść, wprowadzone zostało ze świadomością jego rodowodu. Należałoby odróżnić język i frazeologię biblijną występującą w powieści, która funkcjonuje w języku niezależnie od świadomości religijnej, od odwołań biblijnych czynionych z taką świadomością.

Ewę Paczoską do rozważań nad aktualnością Prusowskiej prozy i jej miejsca w poszukiwaniach literatury XX-wiecznej zainspirowała książka Olgi Tokarczuk *Lalka i perła* (2001). Książka ta stanowi tutaj pretekst do ciekawych rozważań nad odbiorem *Lalki* przez kobiety-pisarki, m.in. i do pytania, dlaczego to kobiety spośród XX-wiecznych prozaików pozostały najbardziej wrażliwe na *Lalkę*. Zjawisko to potwierdzają *nb.* także liczne artykuły poddające tę powieść Prusa próbie lektury feministycznej. *Lalka* jest zarazem zwierciadłem, w którym przegląda się współczesna literatura polska, starając się dostrzec w niej nie tylko pewien przepis na arcydzieło, ale również aktualne świadectwo dylematów ideowych i polskich kompleksów, w poszukiwaniu rozwiązań, które Prus może podsuwać w swej twórczości. Ciekawe, co inni współcześni pisarze mogą mu zawdzięczać, czy nie warto zorganizować w tej sprawie ankiety, wzorem przedwojennych inicjatyw rozpocząć dyskusji o jego aktualności, jego już nie tyle nowoczesności, co ponowoczesności?

W tomie znajdujemy też artykuł Anny Martuszewskiej o *Faraonie*. Artykuł ten najpierw przynosi nieco ustaleń historycznych, a także religioznawczych, pokazujących, iż opisane przez Prusa wydarzenia syntetyzują fakty historyczne z różnych faz dziejów państwa egipskiego. Służy to traktowaniu tego utworu Prusa bardziej jako pewnego rodzaju uogólnienia historycznego niż historiozoficznej przypowieści. Martuszewska bowiem nie-

³ K. Tokarzówna, *Inspiracje i motywy biblijne w twórczości Bolesława Prusa*. W zb.: *Problematyka religijna w literaturze pozytywizmu i Młodej Polski*.

chętnie odnosi się do określenia „powieść historiozoficzna”, proponowanego już przez Ignacego Matuszewskiego do zaklasyfikowania dzieła Prusa. W drugiej części rozważań badaczka interpretuje *Faraona* jako utwór nawiązujący do wątku straconych złudzeń i konwencji powieści rozwojowej. Powieściopisarz zatem – spójnie wykazuje Martuszevska – traktuje konwencję rozwojową jako drogę do poczynienia pewnych uogólnień historycznych służących ukazaniu mechanizmów działania państwa.

Wiele pytań o sens przedstawionej przez Prusa historii pozostaje, moim zdaniem, do rozważenia i nie jestem skłonny, tak jak autorka, łatwo przechodzić do porządku nad decyzją Prusa o niewłączeniu epilogu powieści do jej kolejnych wydań⁴. Podstawowe dylematy *Faraona*, zawierające się w antynomiach: determinizm – woluntaryzm; rola jednostki – ogólne prawa rozwojowe; aktywizm – życie kontemplacyjne; przypadek, los – naukowe planowanie, nie zostają jednoznacznie rozstrzygnięte, a wahania w kwestii epilogu są ważnym symptomem rozterek ideowych Prusa, uzmysławiającym nam dialektykę jego światopoglądu.

Niechlubny etap recepcji arcydzieł pozytywistycznych śledzi Edward Pieścikowski na przykładzie adaptacji scenicznych *Powracającej fali* Prusa w czasach stalinowskich. Ten świetnie i zręcznie napisany artykuł niech służy za przestrożę i ku pamięci, zwłaszcza studentom, którzy często prace o pozytywizmie pochodzące z lat pięćdziesiątych i także późniejsze przyjmują z całym dobrodziejstwem inwentarza.

W tomie znajdują się też dwa artykuły, które nie bardzo wiadomo jak potraktować. Zajmują się bowiem prześledzeniem pewnych motywów w pisarstwie Prusa, nie uzasadniając jednak dostatecznie wyboru tematu. Zofia Mocarska-Tycowa bada motyw stosunku człowieka do drzewa (*Drzewa i ludzie u Prusa*). Jadwiga Zacharska zaś rejestruje pożary opisane w kronikach i twórczości literackiej Prusa. Może katalog tych motywów komuś na coś się przyda, ale po co próbować formułowania wniosków, które albo są naiwne i banalne, albo idą stanowczo za daleko. Przy czym – jeśli artykuł Zacharskiej kataloguje pożary w kronikach i utworach literackich w sposób, jak się wydaje, wyczerpujący, powiedziałbym nawet: hiperdokładny, to Mocarska-Tycowa sporo uroniła spośród ważnych wypowiedzi Prusa o tematyce ekologicznej, zwłaszcza z *Najogólniejszych ideałów życiowych*. Z kolei Zacharska niepotrzebnie szuka źródeł systemu etycznego Prusa w pożarach jako składniku pospolitego życia. Artykuły takie nasuwają myśl o jałowieniu literaturoznawstwa.

Wiele wątpliwości – a właściwie same wątpliwości – wzbudza także artykuł Barbary Bobrowskiej *Latarnicy Wóycickiego i Prusa, czyli o „fizjologii parabolicznej”*, w którym szuka się powiązań *Cieni*, zaklasyfikowanych genologicznie jako utwór paraboliczny nawiązujący do tradycji szkicu fizjologicznego, z opowiadaniem Kazimierza Wóycickiego *Latarnik warszawski* (1857). Już początkowe rozważania genologiczne, najbardziej wartościowe i wnikliwie, prowadzące do wniosku, że *Cienie* są fizjologią *à rebours*, powinny wystarczyć, aby zaniechać doszukiwania się wpływu międzypowstaniowej tradycji literackiej na ten utwór i uznać, w tym wypadku, oryginalność wyobraźni twórczej Prusa, o której pisze cytowany na końcu rozważań Bystroń. Czegoż bowiem gigant pisarski mógłby się nauczyć u biedermeyerskiego słabeusza? Sama analiza utworu Wóycickiego przeprowadzona przez Bobrowską taki wpływ wyklucza i nawet czyni nieprawdopodobnym. Badaczka jednak nie szczędzi sobie i nam karkołomnych porównań. Dowodzi, że latarnik Wóycickiego jest bezinteresownym altruistą działającym dla ogólnego dobra, a więc rodzajem człowieka-lampy, co świeci przykładem moralnym – jest człowiekiem, jakiego przedstawił alegorycznie Prus w *Cieniach*, i zarazem typem bohatera, jaki często występuje w twórczości tego pisarza. Badaczka sugeruje absurdalną tezę, że i Joanna Niedoperz, określony w opowiadaniu (zapewne bez związku z analizowanym obrazkiem) jako „zgarbiony cień”, czego nie omieszkała uwydatnić, i Madzia Brzeska to postacie przez Wóycic-

⁴ Zob. E. Warzenica-Zaléwska, *Dwa zakończenia „Faraona” a sens ideowy powieści*. „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2.

kiego inspirowane. Co więcej, autorka twierdzi, że typy postaci, jakie wypracowała „fizjologia portretowa”, za pośrednictwem Prusa wywrą wpływ na bohaterów Żeromskiego i nawet na symboliczną fizjologię w pisarstwie Antoniego Sygietyńskiego, uwidocznioną w parabolii *Skalotocz-palczak!* Są to nadmierne skrócenia i redukcje myślowe. Interpretowane przez Bobrowską postacie i motywy mają charakter symboliczny, wyrastają z uwarunkowań ideowo-literackich i przekształceń postaw światopoglądowo-estetycznych okresu tzw. przełomu antypozytywistycznego, wielokrotnie na różne sposoby opisywanych, na które biedermeyer wpływu mieć w żaden sposób nie mógł. Inna sprawa, że pewne pogłosy biedermeyeryzmu da się odnaleźć w realistycznej twórczości Prusa, np. w *Emancypantkach* (zob. artykuł Sobieraja w omawianym tomie). Jednak żywotność pewnych schematów fabularnych, zwłaszcza w prozie drugiego sortu, które długo po wygaśnięciu formacji funkcjonowały mocą inercji literackiej, to jedna rzecz, a inna sprawa to świadome i twórcze aktualizowanie i odświeżanie tej tradycji. Znaczący zagadnienie pisze: „refleksy biedermeyeryzmu pojawiały się w literaturze postyczeniowej dopóty, dopóki pomijała ona problematykę narodową. Gdy wielcy realiści sięgnęli po nią, zarzucić musieli konformistyczne ideały poprzedników”⁵.

Wobec tych ustaleń upada kolejna sugestia Bobrowskiej mówiąca o biedermeyerskiej genezie ezopowego zawołania politycznego – ba, nawet spiskowego charakteru działań bohaterów parabolii Sygietyńskiego i Prusa: jakoby ci bohaterowie w ciemnościach niewoli nieśli światło nadziei i prezentowali „awangardę nowej czy właściwie jedynie reaktywowanej moralności, wywodzącej się z określonej postawy światopoglądowej bliskiej nurtowi sentymantalnemu, biedermeyerskiemu, a także charakterystycznej dla mistycznej odmiany romantyzmu z propagowaną przez nią ideą samodoskonalenia moralnego i pokory” (s. 267).

Nie bardzo też sensownie wyszło porównywanie przestrzeni w utworach Prusa i Wóycickiego, całkiem inaczej wszak sfunkcjonalizowanej. Trudno mi także zgodzić się z tezą, że zapoczątkowany w *Cieniach* proces usymbolicznienia przestrzeni miasta osiągnie apogeum w *Emancypantkach*. Zupełnie nie rozumiem, jak możliwe jest przysądzenie końcowemu fragmentowi szkicu Prusa tak wielkich walorów plastycznych, iż pozwalają zestawiać ten tekst z malarstwem flamandzkim okresu schyłkowego. Alegoryzm widoczny w utworze Prusa i w malarstwie flamandzkim nie stanowi wystarczającego ogniwa do łączenia obu zjawisk – w ten sposób można by łączyć wszystko ze wszystkim. I właśnie wszystkoizm, nadmiar inwencji interpretatorskiej i przesadnych skojarzeń jest przyczyną małej siły przekonywania rozważań Bobrowskiej.

Maria Jolanta Olszewska w obszernym wywodzie ukazała zainteresowania Prusa ludem i ludowością w sztuce w kontekście jego poglądów estetycznych i teoretycznoliterackich. *Bolesława Prusa lektura dramatu ludowego* ujmuje zagadnienie na nowy sposób, poszerzając wiedzę o programie literackim autora *Placówki*. Zostało to osiągnięte, po pierwsze, przez wnikliwą analizę kronikarskich omówień dokonanych przez Prusa, scenicznych adaptacji powieści ludowych, zwłaszcza Kraszewskiego *Chaty za wsią*, w szerokim kontekście innych wypowiedzi krytyków pozytywistycznych na ten temat, po drugie, przez analizę Prusowskiej recenzji *Familii* (1898) Andrzeja Niemojewskiego i porównania tego naturalistycznego dramatu z *Placówką*. Prowadzi to także do ciekawego ukazania gry elementów naturalistycznych z pierwiastkami fideistycznymi, symbolicznymi i egzystencjalnymi w dziełach Prusa i Niemojewskiego. To współgranie prowadzi jednak do odmiennych rezultatów. Zanalizowanie naturalistycznych inspiracji w twórczości autora-pozytywisty i autora-modernisty ukazuje skomplikowanie i złożoność procesu recepcji naturalizmu w Polsce. U Niemojewskiego naturalizm prowadzi do zaakceptowania modernistycznej wizji świata, w którym Bóg umarł, u Prusa – do moralitetowego zakończenia wpisującego się w utylitarne pojmowanie zadań literatury, które wyznaczyło także granicę Prusowej lektury *Familii*, nie pozwalającej pisarzowi zaakceptować tragicznej i ciemnej prawdy o człowieku głoszonej

⁵ T. Sobieraj, *O prozie Mariana Gawalewicza*. Poznań 1999, s. 100–101.

przez epokę, której „zabrakło doświadczenia Boga” (s. 242). W ten sposób autorka ukazała różnice występujące w sposobach recepcji prądu i szczegółowo zobrazowała syntetyczne ustalenia Janiny Kulczyckiej-Saloni o specyfice polskiego naturalizmu, w którym „natura jest głębiej umetafizyczniona, bodaj usakralizowana, jej poznanie prowadzi do poznania tajemnicy bytu”⁶. Nie wiem jednak, czy nie ma przesady w twierdzeniu, że chłop Prusa „postawiony w sytuacji granicznej, twarzą w twarz z Tajemnicą Istnienia, dochodzi do Boga i odkrywa sens i moc Boskiego miłosierdzia” (s. 241). Jeśli przypomnimy sobie prymitywizm intelektualny Ślimaka, któremu daleko do egzystencjalnej wrażliwości choćby Pawła Kobyckiego, nie mówiąc o innych postaciach z późniejszych powieści Prusa, np. naiwnej Madzi Brzeskiej, oraz zważywszy na jawnie dydaktyczny i tendencyjny charakter końcowych zdarzeń w zagrodzie Ślimaka, takie określenia wydają się sformułowane „na wyrost” i bardziej przystawałyby do Wokulskiego.

Dyskusje nad dramatem „ludowym” wpisywały się w dyskusję na temat realizmu toczoną na łamach pozytywistycznej prasy. Olszewska nie tylko ukazuje poglądy Prusa, ale też oświetla od nowej strony, dokładnie i ciekawie, ważny fragment polemik literackich o realizmie.

Bardzo pożyteczny artykuł dał do tomu Wojciech Gutowski, który omawia charakterystyczną i znamioną wypowiedź Tadeusza Micińskiego na temat twórczości Prusa, tuż po jego śmierci napisaną w formie panegiryku. Poetycki esej Micińskiego zaprezentowany jest na tle innych okolicznościowych tekstów, akcentujących romantyczny, etyczny i metafizyczny wymiar twórczości autora *Emancypantek*, a zamieszczonych w żalobnym numerze „Tygodnika Ilustrowanego” oraz w „Prawdzie”. Gutowski słusznie przypomina w ten sposób, że rangę problematyki religijno-metafizycznej w twórczości Prusa dostrzeżono wcześniej, ale potem została odsunięta na bok, dopiero od niedawna znów podlega gruntowniejszej analizie. Najważniejszym pozytykiem płynącym z artykułu jest zwrócenie uwagi na organiczny związek, głębokie przenikanie się pierwiastków pozytywistycznych i mistycznych w późnej zwłaszcza twórczości i myśli Prusa z jednej strony, a u Micińskiego – z drugiej strony. Umacnia to tezę o neoromantycznym kierunku ewolucji światopoglądu pozytywistycznego, u Prusa wyrażającej się – warto tu dodać – m.in. zainteresowaniem działalnością Wincentego Lutosławskiego i lekturą ezoteryczno-praktycznych poradników życiowych, autorstwa np. Prentice’a Mulforda⁷. Neoromantyczno-pozytywistyczny wizerunek Prusa utrwalają opinie innych młodopolskich krytyków, takich jak Wilhelm Feldman. Ale na tym sprawa się nie kończy, Gutowski bowiem także w myśli Micińskiego akcentuje elementy organicystyczne i aprobatę realistycznego stosunku do rzeczywistości. To zadziwiające zrozumienie i przenikanie się myśli dwóch tak różnych twórców, przedstawicieli dwóch epok ukazywanych tradycyjnie w opozycji, można wyjaśnić nie tylko – jak czyni to Gutowski – na gruncie koncepcji wielkiego realizmu jako wiecznej sztuki godzącej spojrzenie na codzienną rzeczywistość z mistyczną głębią, ale także na gruncie historii idei, śledzącej rozwój ludzkiej myśli w paradygmatach ponadpokowych, lekceważących tradycyjne podziały literaturoznawcze⁸. W takim ujęciu wiek XIX staje się spójną całością, jednakże ukazując powiązania i ciągłości, nie może ono całkowicie zastępować tradycyjnych podziałów, lecz powinno być komplementarnym sposobem poznawania procesu literackiego. Myśl Prusa i filozofię pozytywizmu rozpatrywać bowiem można w ponadpokowym paradygmacie ewolucjonistycznym, obejmującym romantyzm, pozytywizm i neoromantyzm⁹.

⁶ J. Kulczycka-Saloni, *Literatura polska lat 1876–1902 a inspiracja Emila Zoli. Studia*. Wrocław 1974, s. 227.

⁷ Zob. K. Irzykowski, *Wychowanie woli*. W: *Alchemia ciała. I inne szkice oraz aforyzmy*. Wybrał W. Głowała. Wrocław 1996.

⁸ Zob. A. O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów historii idei*. Przeł. A. Przybylski. Warszawa 1999.

⁹ Zob. M. Głogier, *Pozytywistyczny „Król-Duch”, czyli starość pozytywizmu. (O ideologii*

Rozważania o stosunku Micińskiego do tradycji pozytywistycznej dopełnia, już w dziele drugim zbioru, Paweł Próchniak przy okazji szczegółowej analizy dwóch wersji *Nauczycielki*. Analizy tej dokonuje traktując twórczość Micińskiego jako przejaw „powracającej fali idei zbliżonych do pozytywistycznych”¹⁰.

Dział dotyczący Prusa zamknięty został artykułem Zdzisława Jerzego Adamczyka „*Cherchez la femme?*” *Bolesław Prus w listach (czyli w życiu) Stefana Żeromskiego*. Ukazuje on epistolograficzne i towarzyskie skutki zadrażnień między autorem *Przedwiośnia* a Prusem, spowodowane ich wykraczającą poza zwykłe towarzyskie relacje przyjaźnią z Oktawią z Radziwiłłowiczów Rodkiewiczową, późniejszą żoną Żeromskiego.

Dział drugi otwiera mała monografia Tomasza Sobieraja *Czasoprzestrzeń prowincjonalnego miasteczka w polskiej prozie dziewiętnastowiecznej*, stanowiąca ważny przyczynek do historii powieści. Autor skupia się na utworach polskich, ale zagadnienie zostaje przedstawione na szerokim tle XIX-wiecznej powieści europejskiej i z wnikliwym uwzględnieniem ustaleń historycznych i socjologicznych. W gruncie rzeczy artykuł przynosi więc całościowe omówienie bardzo istotnych funkcji ideowo-kompozycyjnych przestrzeni małego miasteczka w ówczesnej powieści. Jak ważna i poznawczo nośna była to funkcja, świadczą takie arcydzieła, jak *Pani Bovary*. Sobieraj zwięźle i ciekawie ukazuje przekształcenia w sposobach kreowania przestrzeni małomiasteczkowej, śledzi typy bohaterów zaludniających powieści o prowincji, zmiany funkcji fabularnych i nacechowań ideowych przestrzeni – od pierwszej polskiej powieści o prowincji *Wielki świat małego miasteczka* (1832) Kraszewskiego, po dzieła wielkich realistów oraz modernistyczną prozę Żeromskiego i Reymonta. Wreszcie – dokonuje sumującej charakterystyki sposobów fabularnej kompozycji powieści o prowincjonalnym miasteczku na podstawie wyróżnienia dwóch zasadniczych wariantów strukturalnych, w których organizującą rolę odgrywają dwa główne czynniki: spacialny (akcja zdynamizowana) lub temporalny (akcja statyczna, mająca ukazać nudę istnienia).

Rozważania Sobieraja z zakresu historii powieści dopełnia osnuty wokół problemu jej narodzin w Polsce artykuł Jolanty Sztachelskiej *Podróż jako gatunek i motyw pierwszych polskich powieści* zawarty w dziale trzecim tomu i tropiący m.in. ślady sternizmu w polskiej literaturze oraz wpływ kultury oświeceniowej i sentymentalnej na przekształcenia gatunku.

Roman Doktor zajął się wierszami elegijnymi Adama Asnyka, gdyż „rozpoznanie na temat uprawianych przez niego gatunków pojawiają się raczej sporadycznie” (s. 323). Rozpatrywanie elegii i elegijności w poezji Asnyka poprzedza autor naświetleniem tła zagadnienia, jakim były poglądy na poezję w czasach pozytywizmu i poglądy teoretycznoliterackie pozytywistycznej krytyki na miejsce elegii pośród gatunków poetyckich. Daje również solidną definicję elegii i wyczerpujące wyliczenie jej cech głównych, towarzyszących i fakultatywnych. Rozważania i interpretacje zawarte w artykule na pewno usatysfakcjonują miłośników Asnyka, jak też i poszukiwaczy śladów elegijnych w polskiej poezji.

Bardzo inspirujący i potrzebny do wypełnienia luki, jaka ciągle tkwi w naszej wiedzy o światopoglądzie i duchowości Orzeszkowej, jest artykuł Grażyny Borkowskiej *Orzeszkowa – szkic do biografii duchowej*. Autorka dokonuje wielu ważkich ustaleń i spostrzeżeń, spośród których najbliższa mi jest opinia, że pomimo światopoglądowych różnic dzielących młodzieńcze deklaracje antymetafizyczne od późniejszych fascynacji religijnych „biografia Orzeszkowej uchroniła się od wyraźnego pęknięcia, pozostała antynomiczną całością, jedną nie zbitą z ogólnego traktu ścieżką, która miała swój początek, środek i koniec” (s. 352). Oczywiście w szkicu tym nie ma miejsca na ujęcie całości niezwykle złożonego problemu; Borkowska zatem stara się uchwycić jedno z ważnych ogniw tej ewolucji

„*Duchów*” A. Świętochowskiego). W zb.: *Świętochowski i rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*. Red. B. Mazan, Z. Przybyła. Częstochowa–Łódź 2001, s. 106–107.

¹⁰ Zob. T. Lewandowski, *Powracająca fala idei zbliżonych do pozytywistycznych*. W zb.: *Stulecie Młodej Polski*. Red. M. Podraza-Kwiatkowska. Kraków 1995.

ideowej, jakie stanowi pojmowanie natury przez Orzeszkową, daleko z czasem wykraczające poza zimne, racjonalne, pozytywistyczne nastawienie i zmierzające do głębokiego, emocjonalnego obcowania z porządkiem świata. Koronnym dowodem tych przemian jest mało znana rozprawa Orzeszkowej *Oblicze matki* (1899), zajmująco w szkicu zinterpretowana. Ewolucję stosunku do przyrody badaczka prześledziła wnikliwie dzięki ciekawemu kontekstowi psychoanalitycznemu, a także przywołaniu ustaleń z dziejów mentalności naukowej w w. XIX, które pozwoliły wprowadzić intrygujący – aczkolwiek, jak się wydaje, nazbyt schematyczny – wątek feministyczny. Pozytywistyczny „*man of science*” w twórczości Orzeszkowej uosobiony w Rodowskim z *Ad astra* okazuje się niezdolny do poznawania istoty świata dającego poczucie religijnej więzi z przyrodą, może on tylko obcować z abstrakcyjną i pragmatyczną prawdą – twierdzi Borkowska. Odwrotnie kobiety, które przyrodę są zdolne traktować bezinteresownie i emocjonalnie, łatwiej dzięki temu wnika ją w jej tajemnice. Orzeszkowa wchodząc w świat przyrody realizuje potrzebę pozytywnej identyfikacji z własną płcią, kobiecość przenosi „w świat porządku naturalnego i syci się jej bogactwem, siłą, pięknem” (s. 360) – na takie rozpoznanie zgoda. Ale zaproponowane przez Borkowską radykalne rozróżnienie nakazywałoby jednak dwutorowe traktowanie pozytywistycznej ewolucji duchowej: męskie i żeńskie. Na feministyczny zabieg interpretacyjny zgoda pod warunkiem, że nie służy on wprowadzeniu psychologicznej segregacji płciowej, lecz zostanie potraktowany bardziej systemowo, użyty do ukazania sprzeczności zachodzących między ogólniejszymi, „ponadpłciowymi” paradygmatami epistemologicznymi, a nie tylko wrażliwością mężczyzn i kobiet. Wtedy wypada się zgodzić z rozpoznaniem Borkowskiej, tym bardziej że otwierają one drogę do poczynienia szerszych jeszcze spostrzeżeń, obejmujących także pozytywistów-mężczyzn. Wielu przedstawicieli epoki, w tym zwłaszcza Prus i Dygasiński, prezentowało z czasem stosunek do przyrody równie głęboki i mistyczny (co nie przeszkadzało Prusowi w ciągłym podkreślaniu znaczenia logiki), który wręcz nasuwa skojarzenie z XX-wiecznym ruchem „*New Age*”¹¹, wywodzącym się zresztą z XIX-wiecznych ruchów teozoficznych. Nowa fizyka, w ujęciu Fritjofa Capry, ukazująca holistyczną jedność świata, kojarzy się z Prusowską fizyczną koncepcją wszechświata wypełnionego eteryczną, czującą materią. Do wielu odkryć fizycznych z owych czasów, m.in. teorii eteru Williama Thompsona, wciąż jeszcze zresztą nawiązują różni poszukiwacze tajemnic ducha. Wprowadzenie feministycznego klucza umacnia skojarzenie z ruchem „*New Age*” i pozwala w ewolucji duchowej pozytywistów dopatrywać się początków negowania kartezjańsko-newtonowskiego paradygmatu, opartego na takich cechach, jak męskość, agresywność, zaborczość, analityczność, i obserwować przechodzenie do postawy kulturowej opartej na cechach kobiecych, takich jak wrażliwość, nastawienie broniące, intuicyjne, współdziałające, syntetyzujące¹².

W artykule znajdujemy jeszcze jedno ważne i bardzo inspirujące rozpoznanie dotyczące natury symbolizmu Orzeszkowej. Otóż Borkowska stawia tezę, że skoro pisarka tak mocno przeciwstawiała się modernistycznemu sposobowi używania symbolu, a zarazem tak intensywnie myślała o jego stosowaniu, to można założyć, że „symbol miał służyć jakiejś innej nieprofesjonalnej formie uprawiania filozofii, wolnej od procedur logicznych” (s. 363). Odkrycie takiego zamysłu, widocznego zwłaszcza w szkicach etnograficznych i późnej nowelistyce, otwiera przed badaczami nowe, atrakcyjne perspektywy i pozwala

¹¹ B. Prus (*Notatnik*. T. 14. Bibl. Publiczna m. st. Warszawy, rkps 146 II, k. 55) zanotował np. w r. 1912: „Nasz Bóg Ojciec symbolizuje się w Słońcu, matka, ojczyzna w ziemi”. W *Najogólniejszych idealach życiowych* porównywał naturę do kobiety i nazywał obłędem traktowanie natury jako martwej i okrutnej, pisał także (wyd. 2. Warszawa 1905, s. 115), iż „Natura ukazuje się jako istota żywa, pełna dobrodusznego wdzięku, dziecinnej naiwności, macierzyńskiej czułości, niekiedy dzikiej grozy albo głębokiej melancholii”.

¹² Zob. F. Capra, *Punkt zwrotny. Nauka, społeczeństwo, kultura*. Przeł. E. Wołyński. Przedmowa A. Wyka. Warszawa 1987, s. 66.

dostrzec w jej twórczości istnienie dyskursu filozoficznego prowadzonego w pociągającej szacie języka symbolicznego. Zjawisko to autorka omawianego artykułu już zresztą niejednokrotnie w swych pracach uwidoczniła¹³.

Rozpoznanie Borkowskiej pozwala na dokonanie pewnej korekty w przyczynku Ewy Ilnatowicz *W dolinach rzek, na szczytach gór. Pozytywiści na szlakach romantycznych wędrówców*, w którym zostaje zaznaczona różnica między romantycznym a pozytywistycznym podróżopisarstwem. Różnica zasadza się na tym, że pozytywistyczna relacja z podróży spaja spojrzenie uczonego i poety, co jednak nie polega tylko na erudycyjnym wyliczaniu i przypominaniu tekstów literackich wiążących się z danym miejscem – chodzi tu bowiem także o ów głęboki, religijny stosunek do ojczystej przyrody. Uświadamia to cytowany przez Ilnatowicz fragment przedmowy Orzeszkowej do dzieła Zygmunta Glogera *Dolinami rzek*. Orzeszkowa dostrzegła w jego pracy bliski sobie sposób obcowania z naturą, skoro pisała: „Podróż jego posiada ten lot myśli i to serdeczne ciepło, które zdradzają uczonego, ukazując w nim poetę” (cyt. na s. 444). Ale jest i drugie dno tej korekty, takie bowiem spostrzeżenie znowu osłabia trafność feministycznego klucza zastosowanego w rozważaniach Borkowskiej, skoro, jak widać, Orzeszkowa także u mężczyzny zauważyła wrażliwość artystyczną wobec przyrody.

Obok rozprawy Glogera omawia Ilnatowicz Zofii Urbanowskiej powieść dla młodzieży *Róża bez kolców. Opowiadanie osnute na tle przyrody tatrzańskiej* (1903), szukając cech wspólnych pozytywistycznej świadomości krajoznawczej.

Drugim rozpoznaniem dotyczącym twórczości Orzeszkowej jest w omawianej książce tekst Magdaleny Kreft „Złote runo”. *Temat pieniądza i bogactwa w twórczości Elizy Orzeszkowej*. Badaczka dokładnie prześledziła motyw pieniądza w dziełach tej pisarki, jego funkcje kompozycyjne oraz artystyczne sposoby negatywnego waloryzowania zysku materialnego i bogactwa, zwłaszcza w utworach naturalistycznych i z okresu modernistycznego, choć analizy obejmują w zasadzie całą twórczość autorki *Argonautów* i pokazują też pozytywne postawy bohaterów wykorzystujących pieniądze dla dobra innych. Omówienie tematu uwzględnia szeroko i starannie myśl ekonomiczną i filozoficzną epoki (Supiński, Spencer, Simmel), która przecież chciała postrzegać pieniądź jako siłę dobroczynną, pełniącą taką samą funkcję w społeczeństwie, jaką pełni krew w organizmie. Później jednak ta pozytywna waloryzacja pieniądza i bogactwa zmieniała się i podlegała dramatycznym rewizjom. Prus zabiegający cały czas o „dobrą krew” dla kraju – z początkiem lat dziewięćdziesiątych zaczął pisywać zajadłe diatryby przeciwko roli pieniądza w społeczeństwie. Swojej niechęci do kultu pieniądza daje wyraz także Aleksander Świętochowski w opowiadaniu *Ostatni pieniądź* (1901), ukazując utopijną wizję ludzkości wyzwolonej z demoralizującej władzy kapitału. Artykuł Kreft przyczynia się do odkrywania kolejnej antynomii polskiego pozytywizmu – antynomii pieniądza¹⁴.

W drugiej części tomu znajdujemy wiele cennych artykułów oświetlających różne przejawy życia kulturalnego i literackiego drugiej połowy XIX wieku. Jan Data zajął się poznańskimi czasopismami dla kobiet i ich stosunkiem, raczej zachowawczym, do idei emancypacyjnych oraz różnych elementów pozytywistycznego programu. Zdzisław Piasecki w obszernym szkicu *Osobiste i artystyczne związki Stanisława Witkiewicza z twórcami z kręgu „Wędrowca” Artura Gruszeckiego* ukazał, głównie na podstawie mniej lub bardziej znanych listów Witkiewicza, towarzyską atmosferę panującą w redakcji i przy-

¹³ Zob. G. Borkowska: *Wątek ruskinowski w twórczości Orzeszkowej*. W zb.: *Przełom antypozytywistyczny w polskiej świadomości kulturowej końca XIX wieku*. Red. T. Bujnicki, J. Maciejewski. Wrocław 1986; *Manifesty realistów i kryzys epickości*. W zb.: „Lalka” i inne. *Studia w stulecie polskiej powieści realistycznej*. Red. J. Bachórz, M. Głowiński. Warszawa 1992.

¹⁴ Zob. też H. Markiewicz, *Pozytywiści polscy wobec antynomii pracy*. W: *Literatura i historia*. Kraków 1994.

bliżył bigraficzne i psychologiczne rysy wybitnych twórców, w tym Bolesława Prusa, związanych z zasłużonym i niezwykle ważnym periodykiem. Ks. Jerzy Nowak podjął lekturę badawczą listów Marii Konopnickiej do stryja, Ignacego Wasilowskiego, romantycznego konspiratora i sybiraka, pełniącego w świadomości pisarki rolę rodzinnego „króla Ducha”. Analiza korespondencji została pomyślana jako uzupełnienie biografii literackiej, ale zwłaszcza jako uzupełnienie romantycznego portretu Konopnickiej o nowe odcienie i rysy. Listy te są potraktowane także jako ważny dokument życia literackiego epoki.

Bogdan Burdziej wydobyl z zapomnienia obszerną pracę *Nowa Judea* (1887) autorstwa skromnego galicyjskiego urzędnika Celestyna Zyblikiewicza, dotyczącą kompleksowego rozwiązania kwestii żydowskiej. Oryginalne i śmiało propozycje prowincjonalnego domorosłego reformatora, choć nie zyskały żadnego zasięgu, okazały się bardzo dojrzałe i trafne, co Burdziej ukazuje m.in. przez porównanie ich z rozwiązaniami Theodora Herzla zawartymi w jego książce *Der Judenstaat* (1896), kładącej podwaliny pod ruch syjonistyczny. Myśl Zyblikiewicza daleko wykraczała poza lokalne (galicyjskie i polskie) uwarunkowania – ukazuje ją badacz na szerszym tle historycznym i zestawia z wielu innymi głosami w sprawie żydowskiej. Dzięki temu artykuł jest wartościowym i ciekawym ogniwem w tomie, znacznie powiększa pole obserwacji dotyczących różnych przejawów polskiej kultury doby pozytywizmu, mimo że zajmuje się dziełem urzędnika pocztowego z małego miasteczka Galicji Wschodniej.

Tomasz Lewandowski ukazał w precyzyjnym wywodzie związki ideowe łączące Stanisława Brzozowskiego z Aleksandrem Świętochowskim, ale też z tradycją pozytywizmu. Odwołując się do mniej znanych wypowiedzi autora *Legendy Młodej Polski* z okresu po rewolucji 1905 r. opisał przyczyny zawirowań światopoglądowych, które kształtowały stosunek Brzozowskiego do postawy ideowej Posła Prawdy. Oczywiście, nie pominął także literackich nieporozumień i kontekstów biograficznych. W artykule swym dokonał kilku ważnych spostrzeżeń wykazujących upodobnienie się myśli Brzozowskiego do pozytywistycznych manifestów.

Jan Tomkowski w sposób bardzo wnikliwy, ciekawy i kompleksowy przedstawił element tradycji pozytywistycznej, pojmowanej jako rewizja i kontynuacja, w myśli i życiowej postawie Marii Dąbrowskiej oraz, rzecz jasna, wpływ tej tradycji na jej twórczość. Otrzymaliśmy ważny przyczynek do – niechętnie wszak odkrywanej i przez wielu traktowanej po macoszemu – wiedzy o żywotności tradycji pozytywistycznych w wieku XX.

W dziale drugim znajduje się też artykuł Marii Jasińskiej-Wojtkowskiej *Zapomniany wariant literackiej „walki o Chrystusa”*. „Mistrz z Nazaretu” *Izydora Kajetana Wysłoucha*. Ze względu na młodopolską i religijną tematykę praca ta nadawałaby się raczej do części trzeciej zbioru, który w dużej mierze poświęcony jest takiej problematyce.

Omówiony tom stanowi znaczącą pozycję w badaniach nad epoką pozytywizmu, a zwłaszcza tradycją pozytywistyczną. Także badacze młodopolscy powinni sięgnąć do publikacji, by znaleźć w niej sporo ciekawych oświeleń. W końcu – tom ten powinien zainteresować tropicieli motywów religijnych i metafizycznych w literaturze polskiej.

Maciej Gloger

Stefan eromski, PISMA ZEBRANE. Pod redakcją Zbigniewa Goli - skiego. Seria szósta: LISTY. Opracował Zdzisław Jerzy Adamczyk. Instytut Bada Literackich PAN.

T. 34: LISTY 1884-1892. Warszawa 2001. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, ss. 366, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr.

T. 35: LISTY 1893-1896. Warszawa 2001. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, ss. 414, 2 nlb. + 1 wklejka ilustr.